

19
18
17
16
15
14
13
12
11
10
9
8
7
6
5
4
3
2
1
0

RZYMIANIE

w

C R E C Y L

Tłomaczył z Włoskiego

Amilkar Kosiński.

r. 1803.

Z rękopismu wydał

WŁADYSŁAW KOSIŃSKI.

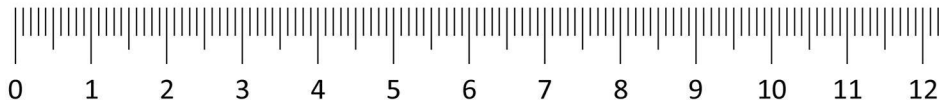
Dochód przeznaczony na fundusz tworzący się dla wspie-
rania kształcącej się młodzieży w W. X. Poznańskim.

w **POZNANIU**

nakładem wydawcy w kommissie księgarni J. R. Zupańskiego.

1841.

7/1029



BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU

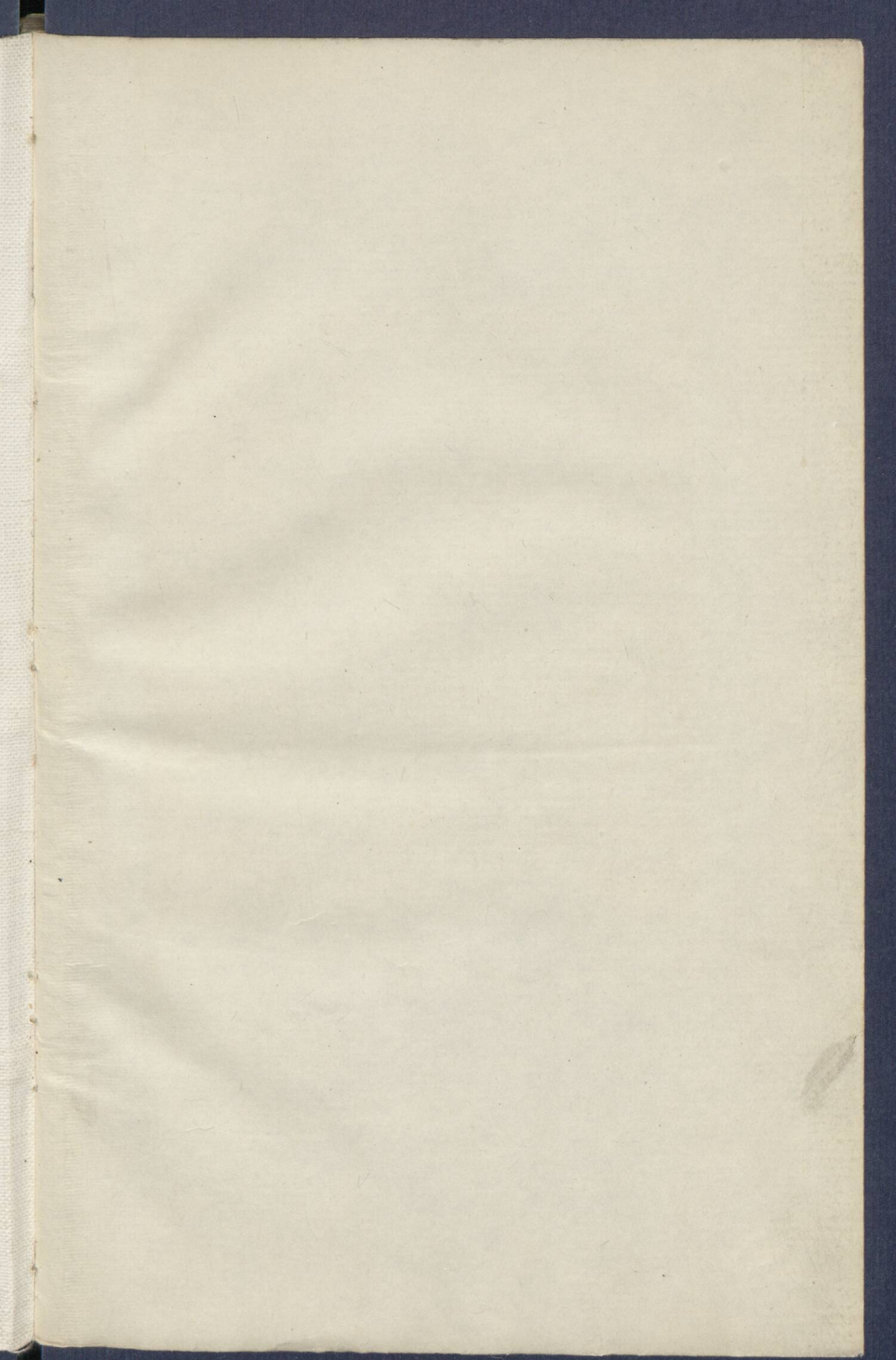


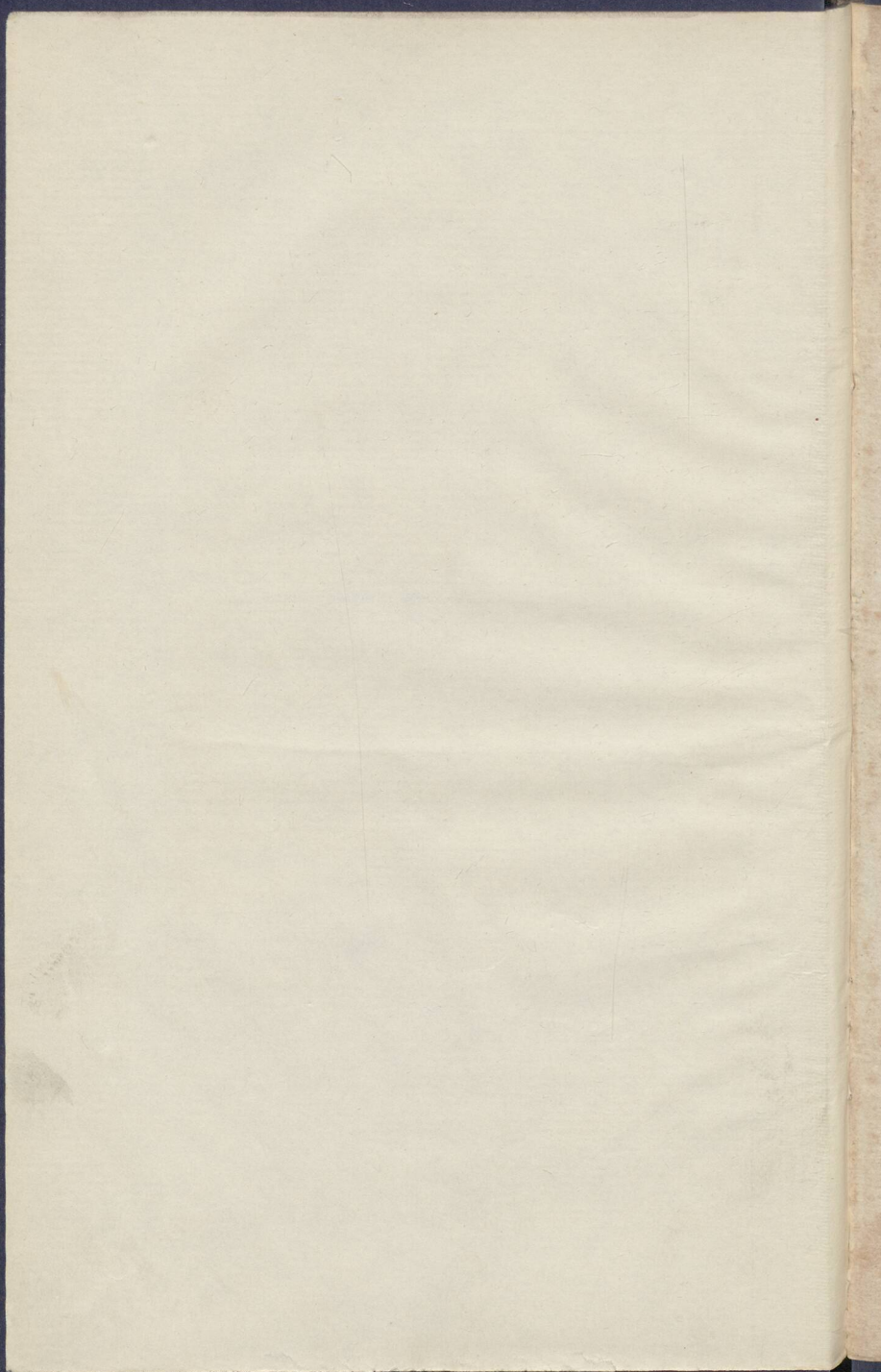
II
148171

**Wypożycza się
tylko do czytelní**



BIBLIOTEKA
UNIwersYTECKA
W POZNAŃU





14
L

RZYMIANIE

W

G R E C Y I

Tłmaczył z Włoskiego
Amilkar Kosiński.

r. 1803.

Z rękopismu wydał

WŁADYSŁAW KOSIŃSKI.

Dochód przeznaczony na fundusz tworzący się dla wspie-
rania kształcącej się młodzieży w W. X. Poznańskim.

w **POZNANIU**
nakładem wydawcy w kommissie księgarni J. K. Żupańskiego.

1841.

N

II/1029

673640

148171. II

Imprimatur
Czwalina Censor.

Posen, den 13. Maj 1841.



1922.11934a

Przemowa Wydawcy.

Amilkar Kosiński po nieszczęśliwej 94go roku walce opuścił kraj i wstąpił w szarży kapitańskiej do wojska rzeczypospolitej francuzkiej we Włoszech. Skoro Dąbrowski z myślą utworzenia zbrojnej reprezentacyi Polaków do Włoch przybył i zezwolenie rządu rzeczp. francuzkiej na to uzyskał, Kosiński i Tremo pierwsi zgłosili się do zawierających się legiów i zostali szefami dwóch pierwszych batalionów polskich. Po ośmioletnim pobycie

pod obcém niebem i tylu odbytych trudach wojennych, z marnym tylko wawrzynem jako generał brygady powrócił Kosiński do ojczyzny. Długo nadzieją łudzony, poznał on nareście, że polak za obcą pomoc spuszczać się nie powinien. Z sercem pełném zgryzoty porzucił oręż dla sprawy ludów tylko poświęcony, którego w smutnym zbiegu okoliczności bardziej do ujarznienia wolnych ludzi, niż do wywalczenia im prawdziwój wolności musiał używać. Wyprawa do St. Domingo, — jak to z kilku pozostałych listów się okazuje, — napelniwszy zgrozą serce tak szczerze pałające miłością wolności i o szczęście ogółu tylko gorliwe, dawny już zamiar Kosińskiego opuszczenia legiów do wykonania przywiódł. Porzucił zawód wojskowy, który je-

dynie mógł los mu zabezpieczyć i bez widoków dalszego utrzymania się powrócił ubogi do ojczyzny, dawszy pierwszy świetny przykład swój bezinteresowności i mocy charakteru, czego w późniejszych publicznego życia kolejach tyle jeszcze dał dowodów, iż w epoce, gdy napoleońska gwiazda i u nas tyłu szermierzy wojskowych utworzyła, on jeden prawie, jakby cień owych Arystydesów, Phocyonów, Cyncynatów do życia przywrócona, obywatelem, żołnierzem wszędzie się okazał; a chociaż talentem i nauką niezawodnie górował nad owymi z professyi jenerałami naszymi, im przecież większą część sławy orężnej zostawił, sobie szacunek bliższych tylko znajomych zjednał.

W roku więc 1803 powróciwszy Kosiński do kraju ledwo na

małą dzierżawę, od przyjaciół pieniędzy opatrzonej, się zdobył, i w zaciszu domowym wolny czas literaturze poświęcał, chcąc przynajmniej piórem stać się użytecznym współbraciom. Snać w pierwszym smutku po zawiedzionych nadziejach powstało niniejsze tłumaczenie dzieła głósięgo podówczas we Włoszech dla trafnego czasów porównania i nie pospolitego stylu. Nie dziw, że umysł rozdrażniony Kosińskiego właśnie to pisemko sobie upodobał. Mogło ono być w ówczas dla każdego Polaka ciekawem i nauczajacem, i dziś jeszcze — zdaje się — dla nas warte jest czytania.

W S T Ę P.

Po dziewięcioletniem błakaniu się pod obcém niebem wśród szczęku broni powracając na ojczystą ziemię, niosę w hołdzie mym współrodakom piérwszą próbę méj pracy tłumaczenia na język narodowy.

Dzieło to szczuple wyszło na świat w języku włoskim, po zawartym w Campioformio traktacie i z taką skwapliwością było przyjęte, że pomimo dziesięciokrotnie przedrukowanie stało się jedném z najrzadszych. Styl męzki i żywość obrazów zasłużoną zapewne są jego zaletą, lecz w wieku, w którym krasomowstwo i rymotwórcze wdzięki do tak wysokiego doszły stopnia, iż łączyć się zdają z doskonałością, trzeba by nadludzkiej wymowy, ażeby tylko omamieniem, powszechny wzbudzić interes. Autor tego dzieła,

musiał być tą uyagą przejęty, i dla tego odnawiając twórczym swym pęzlem zastarzałe dziejów starożytnych kolory, w dawnym chciał zapewne nowy przedstawić obraz. „Do czarodziejskiej mocy historyi należy, mówi obywatel Foulon, „wprowadzić na scenę starożytne „twarze, i pod ich wyobrażeniem „dać poznać współczesne osoby, na „uczyć śledzić w dziejach dawnych, „prawdziwe zamiary dzisiejszych „rzeczypospolitych.“^{a)} I cóżby w saméj rzeczy bez takiego celu mógł znaczyć ten ułomek dziejów Grecyi zajmujący peryod 64 lat od zawarcia przymierza Achejczyków z Rzymianami w roku 204. przed Chrystusem, aż do zamienienia Grecyi w prowincyą w roku 140. Te

a) Preface de l'histoire elementaire de l'ancienne Grèce.

zadziwiające odmiany, które piętnują schyłek 18. i początek 19. wieku, to ze zastarzanych fundamentów wzruszenie stanu politycznego świata i równowagi Europy, to zniszczenie bytu państw jednych, a utworzenie drugich, i te liczne rewolucye na całej kuli ziemnej, nie sąż powtórzeniem, i zapewne nie ostatniem, okrutnych tragedyi wieków dawnych?

Naśladowając mojego autora zostawuję czytelnikowi przystósowanie podobieństw ogólnych polityki Rzymu i szczególnych czynów tych okropnych sere aktorów do dziejów dni naszych. Ktokolwiek z najmniejszą na nie patrzył uwagą i zwróci ciekawy wzrok na wiekami oddalone czasy, niemoże niespostrzedz, iż te same namiętności, te same błędy, te same zbrodnie, te za niemi

wypadki, odwiecznie ten sam przebiegają okrąg. Uwaga ta jest może upokarzająca wyniosłość wieku naszego, ukazując nieomylność téj prawdy: nihil sub sole novum nec stabile: ale przebywszy ten zawiły Labirynt chytrłości, zdrad, omamień senatu rzymskiego, dzieląc duszę między sprzeczne uczucia uwielbienia talentów wodzów, męstwa żołnierzy, i wzgardy podłych zdzierstw, rabunków, zaborów; kiedy zmęczona czułość nędzą i uciskiem téj świetnej niegdyś ojczyzny Likurgów, Solonów, Milcyadesów, Arystydów, Epaminondów, Aleksandra Wo., chce się wydrzeć natrętnym widokom, i usiłuje opuścić nieszczęśliwą krainę, przechodząc przez zwaliska spustoszonego Epiru i skrwawione Koryntu gruzy, czyjeż serce błogosławić nie będzie boskich

filozofii promieni, które oświecając wieki nasze ugłaskały dzikie przyrodzenie człowieka i samą nawet okropność wojny, poddały przewodnictwu świętych prawideł ludzkości. Bez jój dobroczynnego wpływu, Binasko, Pawia, Werona, Lugo, Arquata, byłyby powiększyły historią barbarzyństwa ludzi, okrutny jaki Emilius, lub nielitościwy Mummius byłby deptał po gruzach tych miast, i wóz jego tryumfalny byłby broczył we krwi nieszczęśliwych mieszkańców, ich żon i niewinnych dzieci.^{b)}

Rzymianie w Grecyi obudzając uwagę do porównania dzisiejszych ze starożytnemi dziejami, zdają się być jeszcze trafniem ostrzeżeniem bacności na przyszłość. Lecz

^{b)} P. Emilius i L. Mummius Konsulowie rzymscy w Grecyi, ich obraz znajduje się w ciągu dzieła. Binasko, Pawia, Werona, Lugo, Ar-

należy do mocarstw piastujących losy ludów śledzić obrót niezmiernie wielkiej miary ludzi, których podniety kierują polityką rządów. „Przeszłość powinna wskazywać przyczyny zdarzeń przytomnych i być zwierciadłem początku wypadków przyszłości.“ c)

quata usiłowały oprzeć się zwyciężkiej Bonapartego broni, gardząc zagrożeniem całkowitego zniszczenia, chciały doświadczyć losu oręża, i będąc pokonanymi, jeszcze dziś, dawnych są siedliskiem mieszkańców. Bonaparte w raporcie do dyrektoryata tak mówi o Binasko „je fis sur le champ mettre le feu au village. Quoique necessaire, ce spectacle n'en etait pas moins horrible: i'en fus douloureusement affecté. O Pavii: trois fois l'ordre de mettre le feu à la ville expira sur mes levres.“ Pawia została ocaloną. O Weronie: Je n'ai pas caché aux habitans, que si le roi de France n' eut evacué leur ville avant mon passage du Pô, j'aurais mis le feu à une ville assez audacieuse, pour se croire la capitale de l'empire français. Lugo i Arquata były w części spalone, ale mieszkańcy bezbronni, kobiety i dzieci, byli ocaleni. Wyprawa Bonapartego do Włoch.

c) Ils sauront lire dans le passé la raison du present, et l'ordre des evenements à venir. Foulon dans la Preface.

Rzymianie w Grecyi.

Filip, król macedoński, zamyslał opanować Grecyą. Wydał wojnę Atenom uderzył na Rodi, i zabrał wiele miast, otaczających Egiejskie morze. Miasta te wysłały do Rzymu poselstwo, żebząc jego wsparcia. Filip żąda wojny?.. Filip mieć ją będzie... z gniewem odpowiedział posłom senat przebiegły.

Legiony rzymskie, które tylko co powracały z drugiej punickiej wojny, chociaż ze wszystkiego ogolone, odebrały rozkaz wylądowania na brzegi Epiru. Ten był wykonanym pod dowództwem Sulpicjusza.

Była pod ów czas Grecya potężna ludnością, prawami, a nadewszystko położeniem warownie od natury uzbrojoną, lecz na nieszczęście, nie była zgodną. Etolia, Achaja, i Lacedemon najmocniejszymi były stanami, inne mniej znaczyły: wszystkie jednak w ogóle ożywał ten duch honoru i sławy, który był zawsze właściwy Grekom, i którego zapal mógł wszystkich mieszkańców w rycerzy zamienić. Filip chciał na swą stronę przeciągnąć Etolezyków. Rzymianie do swego ich namawiali przymierza. Etolezykowie bojąc się z jednej strony wyniosłości Filipa, a z drugiej dumnej Rzymian przemocy, obrali nierozsądną bezstronność, chcąc być spokojnymi widzami scen wojennych, które pod ich oczyma rozpocząć się miały. Nieuważni nie pamiętali, iż gdzie potężne dwa narody, zaciętą wiodą walkę, zwycięzca wkrótce kolejno narzuci prawa tym rozdwojonym państwom, które oddzielnie nie są w stanie jemu się oprzeć.

Uplynęły dwa lata, Sulpiciusz żadnej nie odniósł przewagi. Filip obozował na oddzielających Tessalią od Epiru górach; Rzymianie

w przeciągu tego czasu, nie mogli przełamać téj strasznej przegrody. W trzecim roku Titus Quintius Flaminius został przeznaczonym na dowódcę. Był to żołnierz z przyrodzenia: nieprzerwane się w sztuce wojennej ćwiczenie, usposobiło go na wielkiego wodza. Od pierwszej młodości swojej, nauczył się rządzić i dowodzić wojskom. Pod Marcellem w stopniu Trybuna, walczył przeciw Annibalowi. Następnie będąc prefektem w Taranto, i przewodzącą dwóch osad do miast Narni i Cossa, tyle się wslawił sprawowaniem powierzonych sobie urzędów, iż lud konsulem go obrał, chociaż jeszcze trzydziestu lat nie miał. Szczególniej zaś w wyprawie przeciw Filipowi rozwinął tę talentów wojskowych przewagę, która tyle mu zjednała nad dowódcami Greków korzyści, i tyle go wslawiła w Rzymie. Mężny, nieustraszony w boju, zdolny wytrzymać trudy, na które wzdryga się przyrodzenie; biegły, przewidujący wszystko, i wszystkiemu w pośród samego niebezpieczeństwa zaradzający, baczny, w samym nawet nieszczęściu zdolny wynaleść sposób ratowania się, i obrócić je na

swoję korzyść, w swych zamysłach trafny, w swych celach do podziwienia biegły, umiejący w sam czas wykonać przedsięwzięcia, przenikający nieprzyjacielskie układy, tajemny w działaniu bez dania najmniejszego pozoru, nierównie skrytszy w ten czas, kiedy zdaje się być otwartym, nieograniczony w sposobach, zdolny najtrudniejsze przedsięwziąć zamiary, a nawet niepodobnych niezniedbując, niepowierzający się ślepemu trafowi, gdzie roztropność kierować może, a puszczający się na oślep, gdzie nieużyteczną jest rada; pod płaszczem łagodnej spokojności umiejący najważniejsze ukryć czyny, pochopny jakby w zapale gorączki do nadzwyczajnych przedsięwzięć. Takim był Flaminiusz.

Miał on walczyć z Macedonami tak straszny taktiką wojskową, zupełnie różniącą się od rzymskiej, i mało znaną Rzymianom. Hufce Filipa przedstawiały szyczoła pełny, i przez spojenie tarczy i stykanie się żołnierzy, tak ściśnięty, iż zdawały się być masą nierozłączną, zdolną wytrzymać wszystkie zamachy siły ludzkiej. To czoło

wspierały głębokie kolumny, których skład podług okoliczności, stosować się mógł do powierzchni obozu. Włócznie, któremi żołnierze byli uzbroieni, tak były długie, iż ostrze z piątego, występowały po za pierwszy szereg.

W pierwszym zaraz spotkaniu zważył Tytus pożytki i wady hufcu macedońskiego. Spostrzegł, iż tylko na równinach mógł być użytym, że z jednej tylko strony mógł bronić przystępu, że moc jego cała była w czole, i że póty ją tylko mógł zachować, póki w kupie złączonym zostawał, lecz jakby tylko był rozbitym, żołnierze rozpierzchnięci nie przedsięwziąć nie mogli, już to dla ciężaru zbroi, już dla niemożności złączenia się, i przez brak doświadczenia w walczeniu pojedynczo. Ztąd wnioskuje, iż szturm z przodu byłby niebezpiecznym, i niepewnego skutku; niezawodną zaś obiecywał korzyść, przypuszczony z tyłu lub na skrzydła, i jeżeliby, czy to nagłym natarciem, udało się złamać hufiec, lub zmieszać niespodzianém podchwyceniem, zniszczenie jego całkowite koniecznie nastąpićby musiało.

Postanowiwszy więc nieinaczéj, jak ze wszystkich stron uderzyć na nieprzyjaciela, podzielił swoje legiony na pewną liczbę oddziałów, i urządził, ażeby te w pewnych walczyły odstępach. Tym najprostszym sposobem nie tylko przedłużał swojego wojska linją, lecz nieużytecznemi czynił macedońskie włocznie, które się na przeciw próżnych w jego wojsku znajdowały odstępów i razem przyspasabiał łatwy sposób otoczenia macedońskiego hufcu. Sprawność legionistów ułatwiała tego planu wykonanie, ci którzy byli zdadni podług okoliczności, walczyć w kupie lub rozproszeni, przedłużyć albo skrócić linie i z jednostajną bić się zręcznością na skrzydłach, na czole, lub w odwodzie. Wyćwiczony w podobnych obrotach, żołnierz znajdował w samym sobie należyta w każdym zdarzeniu poradę, i aby tylko dość miał miejsca do użycia puklerza i swojego pałasza, mógł walczyć w każdym miejscu, bez obawy bydz' schwytanym, lub ponieść jaką klęskę przez uchybienie pewnego urzędzenia. Jeżeli zważymy przy tém duch wojenny, który zapalał umysł rzymskiego żołnierza,

tę łupiestw chęć nienasyconą, i nieograni-
czony zapal ujarzmiania królów, wypadek
jest jasny, iż Filip pokonanym koniecznie być
musiał.

Titus postanawia rozstrzygnąć spór będą-
cy w zawieszeniu wałą rozprawą. Same oko-
liczności zmuszają go do tego, obozując bo-
wiem w krainach pustych i nieurodzajnych,
bez żywności, bez nadziei pewnych posiłków,
w niepodobieństwie cofnięcia się, znajdował
się między zwycięstwem a śmiercią.

Bogowie przywiedli go do téj okropnej
ostateczności, lecz bogów nawet potęga, nie
mogła wielkości jego umysłu osłabić.... Po-
sunął się z swojemi pulkami na góry przez
Filipa osadzone, długo trwał bój zapalczywy
Niepewne zwycięztwo, między dwoma zda-
wało się błąkać stronami, wiatr gwałtowny
pędził rześisty deszcz na wojsko Tytusa,
nieprzyjaciel obarczał nawalnicą strzał i ka-
mieni, natura i żywioły przeciw niemu się
sprzysięgły.... lecz ich spór podwajał jego
męztwo. Za ciemnej nocy pomocą wysłał pulk
jeden, z którym krążąc wśród niebezpiecznych
przepaści, otoczył Macedonów, i ze wszystkich



stron na nich uderzył. Walka stała się powszechną. Srogość niepogody dla obu wojsk była jednakową, oba z ostatnią walczyły zaciętością, lecz nakoniec zapal napaści przemógł upor obrony, Filip wyparty z swojego stanowiska, we wszystkich zwyciężony punktach w największym cofa się nieporządku, pierzcha przerywając się przez Tessalię. Ta wygrana nakłoniła na stronę Tytusa Achajczyków; inne stany Grecyi takim przejęte były dla niego uszanowaniem, iż żądano go wszędzie, i wszyscy z zapalem do niego się udawali. Tytus umiał pozyskać ich przywiązanie, i rownie łagodnym jak grzecznym obejściem wszystkich sobie zniewolił. Jednym zamachem opanował Epir i Tessalię, obległ następnie Korynt, jako miasto Filipowi podległe.

Zimą Nabidesowi tyranowi Lacedemony wypowiedział wojnę. Grecya ucieszyła się nadzieją, iż zobaczy zgnebnionym, obmierzłego starego samo-władcę, lecz nadzieja ta zawiodła ją. Tytus bowiem mogąc go stracić z tronu, przestał tymczasowo na odstąpieniu sobie Argos, zawarł z nim pokój, zostawiając

Spartę w jarzmie niewoli. Wkrótce potem zabrał część większą miast Peloponezu, i ztamtąd obrócił oręż swój ku Macedonii.

Filip zebrawszy na prędcze, i urządziwszy ile możności wszystkie królestwa swojego siły, śmiało konsula oczekiwał i spotkał się z nim w Tessalii. Starły się przednie straże wojsk obu, zwycięstwo przy Macedończykach zostało. Rzymianie pobici w największym uciekli nietadzie niemożąc nawet zwykłego zachować w odwrocie porządku.

Tytus z rozproszonemi legionami, strwożonemi przegrana, i nie będącemi prawie w stanie do boju przez utratę w potyczce broni, zamiast szukania bezpieczeństwa pod zasłoną jakiej twierdzy, lub obwarowania się okopami na jakiej gurze, układa najśmielszy jaki kiedykolwiek mógł się w głowie wodza uroić projekt, który, że był trafny, skutek okazał. Postanawia iść naprzeciw wojsku Filipa i poddać się ostatecznemu wyrokowi wojny, zbiera rozproszone swe szeregi, skupia je w pośród tłumu nieprzyjacielskiego, daleko liczniejszego, zagrze-

wa, ośmiela, i przysięga na bogi Rzymu, przodkować im do zwycięztwa. Uderza na hufiec macedoński uszykowany na wzgórku, którego niemogąc przełamać, przegrywa bitwę. Rozdrzaźniony tym oporem, przypuszcza, nad światem dnia drugiego, szturm nowy i na nowo jest odpartym, w tém spostrzegłszy, iż Macedończyki nie byli jeszcze uszykowani naprzeciw prawemu jego skrzydłu, lotem orła z lekką piechotą wspartą legionami wpada na nich, otacza, niedaje czasu do uporządkowania się, znosi i do ucieczki przynagla. Dnia trzeciego na środek naciera. Z męztwem łączy się gniew, zapal i wściekłość; oba wojska z równą walczą zajadłością; w pośród krwawych zapasów, zdają się żądać wzajemnego tylko zniszczenia. Tytus sam wszędzie przytomny obecnością swoją zdaje się przymnażać hufce, ani ogień, ani żelazo, wstrzymać go niezdola, głos jego zachęca żołnierzy, udziela im tego zapalu, którym sam goreje, przerzyna się przez chmury pocisków z tą spokojnością, jak gdyby był nieśmiertelnym... mimo tyle dzielności nie mógł być pewnym wawrzynów zwycięztwa, lecz w tej

chwili przybyły Trybun, który z jego rozkazu odstąpił oblężenia Koryntu, wpadła w tył nieprzyjacielowi, i tak żwawo naciera, iż Filip nie mogąc się ani na czole Tytusowi ani Trybunowi oprzeć z tyłu, zwyciężony widząc w rozpierschnieniu swe chorągwie opuszczone, ratuje się ucieczką i nagle oddała z gór, które opasują padoly Tempe.

Przez wzgląd na zawady, których Tytus niemogąc ominąć, pokonać je musiał, zwycięstwo to zadziwiającém zapewne zdawałoby się powinno, lecz uważane w stosunku do nadzwyczajnego jego geniusza przestaje zadziwiać. Wódz mierny lęka się niebezpieczeństw i swą zgubę w nich znajduje; geniusz mniej je waży i uprzęta.

Grecy usilnie żądali, ażeby Tytus szedł w pogoń za Filipem, upatrując w jego zniszczeniu zabezpieczenie swój wolności; lecz konsul z jednej strony zważając, iż takowy zamiar mógłby być niebezpiecznym, a z drugiej, że interes Rzymu wymagał zachować potęgę monarchy, którego powodując dumą, mógłby w każdym zdarzeniu użyć do osłabienia Greków, wzniecając między niemi

niezgodę i rozdwojenia, przestał na oczekiwaniu Filipa w dawnych państwach jego obrębach.

Ułożywszy się z téj strony Tytus, rozłożył wojsko w Poloponezie, już to pod pozorem skrócenia wyniosłości Nabidesa, już też żeby uważać na obroty Antyocha W. Zaojrzawszy mocnymi osadami Korynt, Demetryadę i Kalcydę; opanowanie tych twierdz było pewnym środkiem dzierżenia Greków w niewoli, na czem poznawszy się, szemrać poczęli. Troskliwi o niepodległość narodową, ośmielili się wyrzucać Rzymianom, iż zdęjmując łańcuchy z nóg, krępowali niemi ich karki, że panowanie Filipa, zamienionem tylko zostało na panowanie Titusa, że..... gdy w tém nagle na równinach Koryntu, w dniu najuroczystszy i najwspanialszy Grecyi w dniu, który zwykle poświęcony bywał igrzyskom Jstmickim, Flaminiusz z okazalnością kazał ogłosić w przytomności niezliczonego ludu: iż rozkazu znajszczo-droblniejszego senatu, uznani są wolnymi, imają prawo rządzić się przez narodowych urzędników bez najmniejszej opłaty haraczu: KORJ-

CZYKOWJE, LOKROWJE, FOCEO-
WJE, EUBEJCZYKJ, ETJOTOWJE, MA-
GNETOWJE, TESSALCZYKJ, i PER-
RABOWJE. Na tak niespodziane doniesie-
nie, okrzyk radości, klaskanie rąk, powsze-
chne wzruszenie, można było widzieć w ca-
łym zgromadzeniu. Powstali nagle wszyscy,
harmem się do Flaminusza cisnęli, jedni jego
ręce ściskali; drudzy przytulali go do swych
piersi, inni całując witali zbawcą, i odku-
picielem Grecyi; w téj to chwili mniemali
Grecy, iż Rzymianie podnoszą oręż tylko na
ukaranie tyranów; marzyło im się, iż widzą
już odzyskaną swą wolność, bez wylania
jednej kropli krwi, bez wyciśnienia jednej
łzy; w téj chwili widzieli w konsulu dobro-
czyńcę, współ-obywatela, który ich wyrwał
ze szponów despotów, dzikich i nieznośnych
możno-władców, którzy przywłaszczali so-
bie, prawo uciemężania ich. Wdzięczni za
dar tak drogi, poświęcili rzymskiemu zwy-
cięzcy najwspanialsze miast swoich budowy,
i ustanowili kapłana od nazwiska Tytusa, któ-
ryby poświęcone palił mu ofiary, śpiewając na
jego pochwałę, hymn następujący: „u wiel-

biając najczystszą Rzymian rzetelność, poprzysięgamy na wieki zachować jej pamiątkę! głoście, o muży wielkiego Jowisza, Tytusa i rzetelność Rzymską: o lekarzu Apolinie!.. o zbawicielu nasz Tytusie.“

W tym czasie, senat Rzymski obwieścił, iż nie jest jego myślą zatrzymać jakąkolwiek dla siebie za morzem Jońskim prowincją. Flaminusz jednak nieodmienił stanowiska swych legionow. Obwieszczenie to tak zaślepilo Grekow, iż niepojmowali, że najazd potężnego i dumnego narodu, niechybném grozi najechanemu jarzmem!.. że w takim razie samo-chlubstwo, dania wolności, jest tylko ubarwieniem niewoli!... nawet do tego stopnia doszło ich zaślepienie, że niespostrzegali, iż oswobodzenie od dumnych zamiarow monarchy usiłującego rozprzestrzenić swe państwo, los ich poddaje woli zwycięzcy.

Tytus oderwawszy swoiemi zwycięstwami, gromady podległe Filipowi, umiał je sobie zniewolić obietnicą mniemanéj wolności. Wykwintne to szalbierstwo było dziełem Rzymu, lecz utrzymać je ciągłym pasmem ulu-

dzeń, wodza czynem. Wiedział dobrze senat, iż miał do czynienia z narodem, przeciw któremu nie samą tylko walczyć należało bronią, lecz razem użyć przewrotnej podejścia sztuki, i w podobnym celu nie mógł szczęśliwszego zrobić wyboru, jak posyłając Flaminiusza. Żaden inny zapewne nie był w stanie lepiej zadość uczynić oczekiwaniom senatu. Roztrząsnąłem własności wojenne tego młodzieńca, uważać go zamierzam jako polityka.

Bystry, chytry, niezglębiony i tém bardziej zadziwiający, że niedościgły; bez wiary, bez religii, bez zasad, bez moralności, lecz zdolny przybrać pozór cnot wszystkich, kiedy własny w nich upatrywał pożytek. Z przyrodzenia surowy, popędliwy i skłonny do gniewu, umiał nad sobą samym panować, i naśladować podług potrzeby każdą namiętność, z równą łatwością umiał być tyranem jak umiarkowanym, i powolnym pochlebcą, przezorny niekiedy bywał dobroczynnym, choć nie miał skłonnej do dobroczynności duszy, w rozmowach zwięzły, w mowach poważny, w postępowaniu swém niedościgły. Zamyślony, i zawsze

zajęty nteprzerwanym natłokiem widokow nowych, żądź odmiennych, rozmaitych przedsięwzięć zmierzających do powiększenia swęj władzy; przyjaźń, wdzięczność, obcą sławę, gotów poświęcić, by dopiąć swych celow, użyć nawet potwarzy, ażeby zdradzić jednego, wysadzić drugiego, poddać w podejrzenie lub zgubić innego, byle uprzątnać wszystkie przeszkody, do dojścia zamierzonego celu. Nieprzemawiał nigdy inaczej do ludu, jak wyczytanemi w jego umyśle wyrazami, tając najskryciej uczucia własnej duszy, tyle był zręczny w wybadaniu sere ludzkich, i wydobyciu z nich tajemnic sobie użytecznych, ile Orfeusz w poruszeniu stron liry do wydania potrzebnego głosu, w dumie Alexandrowi równy; jak Pigmalion skąpy; chytry, jak Lizander; potwarzający, jak Pizystrat.....; owoż obraz Tytusa!.. takim był wybawca niewolników!... jednym słowem trzeba było prowadzić wojnę?... on był żołnierzem, był Rzymianinem, był zaś Flaminuszem, kiedy było potrzeba obludy. Przy takim charakterze Flaminusz z łatwością mógł podejść wszystkich Greków, i tém mniej doświadczył tru-

dności, że do zwiedzenia ludu, lubiącego omamienie, dosyć było być wiarołomcą.

W Kalcydzie Tytus założył swoje mieszkanie, przedsięwziął urządzić Grecyą i ustanowić rzeczpospolitą. Na pierwszym zaraz wstępie włożył na wszystkie krainy wolne daninę po tysiąc talentów za wynagrodzenie kosztów wojennych. Dla pewniejszego utrzymania ich w jarzmie podzielił kraje na wiele drobnych rzeczy pospolitych nadał im prawa dwunastu tablic, niezważając na to, czy były stósowne, czy też przeciwne naturze, zwyczajom, religii, nalogom, przesądom i klimatowi tych ludów.

Potrzeba mu było z pomiędzy urzędników wybrać takich, którzyby strzegli wykonania praw i którychby mógł użyć za narzędzie nieprawości i despotyzmu, słowem, którzyby służyć mogli za zaprząg zbrodni do tryumfalnego wozu przewrotności.

Ze steku motłoku zepsutego wyciągnął najlichsze istoty, którym nadaje charakter narodowych posłów, lecz widząc, iż byłoby użyteczniej użyć razem imienia uczciwego

człowieka, posadził obok tych bezbożnych, osoby, których nieskazitelność wszystkie przewyższała pochwały i nieprzystępną była najsurowszej krytyce. Postępowanie takie wypadło na jedno, co siedmiu mędrców greckich wskazać na mieszkanie w domu rozpusty!.... Nieszczęśliwi,.... czekał ich ten sam los, co zwykle skromną i bojaźliwą spotyka cnotę!.. po daremnie powtarzanych uwiadomieniach i niedolężnym oporze musieli nakoniec uleść przewadze zbrodniarzy, którzy zaledwo objąwszy rządy natychmiast obrócili usiłowania swe, ku pozyskaniu stronnictwa ludu, ażeby dla wszystkich stać się straszniemi. Użyto pochlebstwa i temu podobnych sposobów do ujęcia pospółstwa, które usłone imieniem wolności, tém łatwiej dało się do niewoli prowadzić, bo mu otworzono do rozwiozłości wrota przez co szukano ustalić jego przychylność do panującej Władzy. Wszystkie się oburzyły namiejętności i przerwały tamę!... Wyuzdana chuć rozciągnęła swe panowanie nad wszystkim, co było słusznem, grubijaństwo i bezwstydnym nierząd

wcisnęły się w towarzystwo!... w pośród takiego rozruchania prawo dwunastu tablic uważano za teoryę zawczesne dla ludu, i uchwalono iść w brew istotnym zasadom, zostawując potomności ściśle onych wykonanie. Na to miejsce bezliczne tworzone co dzień ustawy szczególne, z pod których wyłamywanosię otwarcie gwałcono i zapominano, lecz nie na tém koniec, bezczelność do tego doszła stopnia, iż tym dziwacznym wyrokiem dawano tytuł „z wolnej woli narodu“!.. nie znano ani powinności rządców, ani rządzonych, władzę najwyższą mógł nieraz ogarnąć najpierwszy buntownik, byle tylko zakupił większą liczbę stronników dla siebie. Jzby obrad brzmiały zbojczemi odgłosy, poklaskiwali im siepacze zbrodniarzy, których naiemniczej broni używano na postrach cnotliwych urzędników, aby zmusić ich do zezwolenia na zamiary krzywdzące ludzkość .. i ta to jest przyczyna, dla której wszystkie przechodziły większością głosów; opierający się wystawieni bywali na wyrzuty najdotkliwsze, na obelgi najnieznośniejsze, gdyż sam nawet mądry, okolicznościami wciągnięty, przejść

czasem musi granice swych obowiązków, i dla tego panujący Szartelan górował zawsze, dając poznać, iż chce, aby brano wolę samowładnego jego rządu za miłość wolności, wsciekłą jego dzikość za niepodległość! burzliwe mowy; za oświecenie niebios; roztropność innych była niedoleżnością, gnuśnością umiarkowanie, wstręt do krwawego szaleństwa burzycieli, spiskiem przeciw zbawieniu ludu; gdyż obrażał niedotykalność dzikiego jego zdania. W takim zamieszaniu wyobrażeń i księga praw zamieniła się w niesforne skład gwałtów i prześladowań, a sztuka rządu ludzmi stała się niszczenia ich narzędziem!..

Zagorzali złączyli się i założyli gminowładnych sofistów. Mówcy uczęszczali na rynki publiczne dla powtarzania swych nauk i prawideł ludowi. Z bezczelnym samochlubstwem przepisywali prawidła swojej nauki, tonem urzędniczym i rozkazującym głosili swoje wieszczby, istotną nędzę czcząc i nadętymi wspierali słowy w tych to zgromadzeniach apostołowie rewolucyjni wymagali, ażeby

słowniki wszystkich umiejętności przykladały się do górnego krasomówstwa zagłuszania ludu!.. dla nabycia tych nieużytecznych wiadomości zaniechano korzystniejszej pracy w tych schackach poprzysięgano nienawiść stronnikom króla (realisti) familo-władcom (oligarchi) można-władcom (aristocracy) kapłanom Melankonikom, poprzysięgano nienawiść przeciw deszczom, burzy i nawalnicom!... w tychto posiedzeniach widziano, że ojcowie święci, bojąc się, by nie usłyszeli głosu prawdy, kiedy sami dla utrzymania swój świętości fałsz rozsiewać zmuszeni, mianowali bezbożnym, knującym spiski, buntownikiem i łotrem, jedném słowem człowiekiem złym tego, który śmiał odezwać się z prawdą, i odkryć tajemne narały zboru.... trzeba było albo ślepo z nimi się łączyć, lub być od nich wyklętym, wystawić się na groźby wygnania albo śmierci,.. zbliżała się już męczenników epoka!... trzeba było spisków?... spiski się znalazły w podejrzeniach, spiskowych głoszone niewiernemi, którzy odszczepieństwo do buntu łączyli!... trzeba było ofiar?... ofiary były go-

towe w przybytkach bogów, u podnożka ich świętych ołtarzy, w pałacach!... porywano je w śród cieniow nocy! wydzierano z łona spoczynku w pośród trwogi i płaczu strokanego rodzeństwa; ani świętość charakteru najsluszniejszych, i najcnotliwszych urzędników nie mogła ich ratować, ani uważano na urzędowe ich znaki, ani na niespokojność cnotliwych, owszem w pośród powszechnego narzekania głoszono barbażyńsko, iż register sprzysiężonych w więgę pogrzebową zamieniony będzie.... Tak to filozoficzne nawet zdania, kiedy przemocą mają być utrzymane, tym samym, co cywilne, moralne, i religijne, podpadają zdrożnościom i błędom, takie były tragi-komiczne sceny stanow wolnej Grecyi!.. Flaminiusz z uśmiechem spoglądał na te nędzne igrzyska i kierował machiną tych rządów, jak jaką teatralną intrygą zapuszczając coraz głębiej potężne swe szpony w ciało rzeczy-pospolitych.

Wojska rzymskie zajmowały wszystkie prowincye, Flaminiusz do każdej wyznaczył prefekta, który monarchicznie rządził. Urzędnicy municypalni ulegali władzy garnizonów

rzymskich, a te z kolei zależały od Flaminiusza; najbogatszych obywateli wszędzie prawie więziono, z kądem bez znacznej opłaty wyjść im nie było wolno; był to sposób pobłażania wolności wyzwolonych słuzalców, nierówność albowiem majątku najszkodliwszą jest zawsze cywilnej równości obywatelów. Kiedy tak za jego rozkazem zabrano broń Grekom, nakładano bezustanne nakłady podatków, przechodzących wyobrażenie ludzkie. Coraz nowe narzucano pobory; i zdawało się, że Kwintus wysilał się w powiększeniu ich. Własność ludu uważano za należny plon powszechnych pretensyi rzymskich, wybierano haracze bez zdania najmniejszego z nich rachunku. Tytus, trybunowie, pretorowie, kommissarze, setnicy, sromotna chciwość ostatnich pochłonywała, co tylko mogło się ocalić przed publicznem łakomstwem pierwszego, ich zdzierstwa oddzielnie ciemniły prowincye w szczególności, a wszystkie ogółem jęczały pod łupieztwem konsula. Bogactwa dwóch królów i tych prowincyi nie mogły nasycić kilku wodzów, była to bezdenna przepaść,

która pochłonęła wszystkie Grecyi bogactwa.

Każde miasto dziennie żołdakom rzymskim dostarczać musiało chleba, wina, mięsa, i stósownie do pory roku we wszystkie ich opatrywać potrzeby; lecz zuchwali ci żołnierze, mianując się panami świata, rozumieją, iż nie powinni żyć z jałmużny, i oni więc nakładali podatki. Tym sposobem roztrwonienie obcej własności stało się powszechném, nieuczciwość doszła aż do zapomnienia pozorów umiarkowania, i niezachowano ani słuszności, ani bezinteresowności, ani téj uczciwości, które nie są obcemi samym nawet rozbójnikom w momencie nocnych napadów. W krótkim czasie miasta stóteczne i wsie zubożały, a dochody publiczne i prywatne, pod nieustanném zdzierstwem w oka mgnieniu niszczały.

Zabierano wino, zboże, siano, aby je dać na łup rozrzutnému wojsku, urągając się z niedostatku prawych właścicieli! . . . rzemieślnikom wzięto narzędzia, matkom wydzierano syny do wojska; posunięto śmiałą rękę aż do ołtarzy, a naśladować zu-

chwalość, tłuczono statuy bogów, rzeźby Praksytela, dla odarcia z nich ozdób najmniejszej wartości.

Duch rozhukany, zdzierstwo Rzymian, przyszło nakoniec aż do bezbożnego świętokradztwa sprzętów rolniczych i bydła poświęconego na użyznienie ziemi. Te niegdyś obfite pola wśród łupiestw zamieniały się w dzikie i nieurodzajne pustynie. Lasy i gaje jęcząc pod ciosami okrutnego żelaza, obrócone były w kupy popiołów, wszystko niszczone, wszystko pustoszone. Z upadkiem rolnictwa upadają użyteczne rękodzieła, handel utracą swój obrot, ubóstwo czuć się daje wszystkim prawie klassom obywateli, którzy stali się jedynie równymi w nędzy i upodleniu.

Rzymscy rabusie w powszechnym ucisku szczególną swoją zakładali szczęśliwość. Biesiadowali wpośród rozpusty i pijaństwa w pałacach, a głód dręczył chatę wieśniaczą. Rozciągnięci zasypiali w rozkosznych pościelach. Tłum zaś nędznych na gołej spoczywał podłodze i w ucisku biedy bezsenne pędził noce, przebierali miarę w wadach,

w dostatku, w przepychu, a lud odarty jęczał w zapomnieniu. Te wszystkie bogate sprzęty, te rzędy świetne, ta broń kosztowna, pyszne ubiory, wyciśnione pod prassą, wydałyby tylko kroplę krwi i potu tysiąca nieszczęśliwych!

Na domiar nieszczęść przebywanie Rzymian w Grecyi podkopało moralność społeczeństwa, odmieniło obyczaje i było powodem zaniedbania wszystkich obrządków religijnych. Okrutni ci rzeczopospolitanie wychowani w pośród wrzawy domowych niezgód i wojen zewnętrznych, przyzwyczajeni do widoku okropnego spustoszenia, zabójstw, mordów, nie znali uczuć dobroczynnej litości, musieli nawet z czasem uwierzyć sami, starając się i w innych wlać tę wiarę, iż nieludzkie ich zwyczaje, były owocem roztropnych urządzeń. Siła narodowa ułatwiła drogę do bezkarnych kradzieży, a wielkość złoczynstwa, która się z właściwą sobie bezecnością oswaja, była pobudką do bezwstydnego z nich chelpienia się. Między Grekami znaleźli się zwolennicy obu tych nauk, którzy nawykli do zdzierstw i kradzieży, uszla-

chconego Rzymian bohaterstwa, i przejęli
prawidła postrachu i śmierci, upoważnione
przykładem potężnej rzeczy-pospolitej i mia-
ne za środek pewnej i przyzwoitej do po-
zyskania wolności. Znalazł się jakiś ludo-
żerca, najniebezpieczniejszą dla rodzaju ludz-
kiego dręczony krwi-choćwą gorączką; cho-
roba ta stała się zaraźliwą i przyłgnęła do
tych twardszych nad żelazo dusz, które
mieniać się bydy gwiazdą sterniczą zeszłą
do oświecenia kuli świata, zamieniły prawi-
dła filozoficzne w narzędzia morderstw,
a współziomków w drapieżne zwierzęta,
w celu odrodzenia onych. Te dzikie
potwory bestyalskiego szaleństwa, z cnotą
w uściech, z sztyletem w ręku, i z nienasy-
coną w duszy krwi-przelewu chucią, z wy-
pogodzonym czołem wpajali w zebranych
uczniów swoj katechizm i przez okropną
przemianę najłagodniejszych uczuć, błogo-
sławiąc siebie samych, marzyli kradzieże,
mordy, zabory, zmowy, spiski, rozboje, z tą
uprzejmą łagodnością, z jaką w czulem obłą-
kaniu wysławiała sobie Ifigenia wdzięki
i powaby Achyllesa.

Za uważaniem się tych na dworze Filipa Scytów, przyjaciele jego, możni, szlachta, wolne z ojczystych siedlisk obrali wygnanie, ażeby się niestać ofiarą wymowy rzeczopospolitańskiej, inni oniemieli! przejęci strachem pozostali, zadziwieni i znękani. Nowa ta filozoficzna tyrania potworzyła partye, które, chociaż przytłomione bojaźnią dzieliły jednak umysł ludu. Pospółstwo, które rozumuje mylnie, ale czuje dokładnie istotne swoje potrzeby, słyzy tę piekielną naukę, przywalone ciężarem poborów municypalnych i konsularnych wzdycha do panowania Filipa, i żąda zamienić rząd możno-władzców niestały na monarchiczny. Prawdziwi rzeczopospolitanie nie cierpieli panowania królów, lecz nienawidzieli razem panowania Rzymian, i nie widząc, jak tylko panującego odmianę, używali ojczystych swobód, zadając własnej niepodległości. Siepacze Flaminiusza.. wszyscy ci bezrozsądni, co jeszcze ślepo pozorom rzetelności Rzymian wierzyli, i których nieskazitelna wiara ludziła, poklaskiwali dzikiemu porządkowi rzeczy. Ci podli, wspar-

temi będąc od konsula, przemagali i przymuszali innych cierpieć niewolę i dzwigać kajdany; powszechny iednak wstręt do rządu był znany, osoby rządowe lękały się jego, i chwyciły środków dla swego bezpieczeństwa. Ciemiężono współbraci, przeznaczano karę śmierci za najmniejsze wykroczenie i rozkazano mieć na oku podejrzanych obywateli. Napelnily się miasta oskarżycielami, oskarżeniami zarzucono Trybunał, Grecya milczała, tłumiąc nawet swe jęki, lecz gdy samo nawet milczenie, uważano za pewny znak nieukontentowania, wszystkie ustawy wielbić musiały swych rządzców i Rzymian, pochlebiając tak jednym, jak drugim. Dla uniknienia nieufności i podejrzeń, musieli się ukazywać, nie jakimi byli, lecz jakimi mieć ich chciano, w oczy płaszczono się tym bałwanom rządowym, przeklinając ich w głębi serca; otwarcie chwalono ich nieład, ich zbrodnie, potępiając je wewnątrz; taż sama ręka, co po przyjacielsku ich ścisłała, radaby była wydrzeć im życie. Płaszczyc się przed zbrodnią, jedyny był środek zyskania spo-

kojności i dla tego nie było rodzaju podłości, do którejby się nieznížyli Grecy; zwyczajeni tym sposobem do podłej uniżonności, nauczyli się być fałszywymi, najtroskliwiej ukrywać swoje myśli, ustawiczne kłamstwa i ustawiczne samych siebie wyrzeczenie się zrobiło ich ze służalców, jakimi byli, najprzewrotniejszymi z ludzi; nieukontentowanie było powszechne i powszechnem zepsucie. Do wykorzenia tych wad mało by było dziesięciu Sokratesów, a nieszczęście ani jednego nie było w całej Grecyi.

W kraju przywiedzionym do ubóstwa i niewoli, najłatwiej można skalić ptci słabiej obyczaje i wstyd publiczny znieważać. Dopelniała i tego dzieła rozwiązłość łacińskich rycerzy; ich szyszaki, ich piora, szable, te tryumfalne ubiory, te nadęte wojennych zdarzeń opowiadania, przymilenia się żołnierskie, ludzące próżność kobiet, pochlebiające miłości własnej, były nastawione sidła na ich słabość, w które niejedna wpadła; z początku się wachały między sromem i bezwstydnością, lecz ta ostatnia nakoniec zwy-

ciężyla, przyprawiając je o zapomnienie samych siebie, iż nie miały względu nawet na przystojność, która przyrodzonym ich wdziękiem tyle przydaje ozdób. Ciemna zasłona nocy, nieskończone ukrywa sprosności, lecz jak gdyby niedość było na tych nocnych rozpustach, Rzymianie samo nawet zepsucie obyczajów, jawnością swych nierządów pogorszyli. Gwałcono żony w przytomności mężów, którzy w milczeniu wstyd swój, i zniewagę znosić musieli. Inne wykradzione zaprowadzono pod obce klima, pod nieznanym niebo, daleko od ojczystej ziemi, od bogów domowych i kiedy nadużycie lubieżności zdarło naskę miłości, opuszczone bywały od tych bezlitosnych rozbójników w pośród nieszczęścia, nędzy i rozpaczy; dziewice w wieku nieostrożnej młodości, uwiedzione nadzieją ślubów moment smutny obłąkania opłacały srogimi zgryzoty, które nieraz z życiem się tylko kończyły, bo częstokroć ożywiłone bywały natrętnym widokiem owocu błędu. Świętość gościnności nie więcej poważaną była. Cudzo-lóżca, wojak zatopiony w niegodziwych lubieżnościach, po-

suwał swą zuchwałość aż do małżeńskiego łoża gospodarza, znieważał święte węzły i kaził małżeńskie obrzędy. I tak te same zbrodnie, które noc okrywała, słońce równie swojemi oświecało promieñmi. Czy możnaż wyliczać te niegodne, bezecne i jawne Rzymian sprośności, które nie mniej wstyd, jak ludzkość obrażają. Ten haniebnny rodzaj pastwienia się nad biednemi kobietami, które śmierć znalazły w lubieżnym ich okrucieństwie, albo tę niesytość wyuzdanęj rozpusty, która wielu zgon przyspieszyła w zapalach rozwiązłości najwścieklejszej i najwyrodniejszej! . . . i te ale porzućmy ten ohydny obraz.

Cheąc przyprowadzić do ostatka upadek Grecyi, Rzymianie wzruszyli niebieskie zasady jęj religii, najświętsze obrządki nazywano ciemnym zabobonem, pogardzano wyroczniami i kapłanami, wyśmiewano kościelne obchody i poważne tajemnice, zawieszano lub zupełnie niszczone te wzruszające błagania bogów, te święte ustawy, które ostatnią były pocieszającą ludzi ucieczką, na uśmierzenie gniewu niebios w publicznych i pry-

watnych uciskach, ... poświęcone naczynia i ozdoby uroczystych nabożeństw obracano na użytek światowy, obrazy narodowych bogów palono w ich własnych przybytkach; bóżnice w szynkowe zamieniono domy; tylu szanownych pustelników, którzy naśladowując świętość niebian, towarzyszyli ich chwale i deskonalności, wygnano z ich siedlisk, i dopuszczono błąkać się po ziemi we wzgardzie i ucisku; groby nawet, te nienaruszone schronienia, tak lubie żyjącym, i od nich poświęcone spoczynkowi umarłych, odbijano dla obdarcia trupów. I tak Rzymianie nie kontenci z tego, że wyzuli Greków z ich własności, targnęli się na religią i złupili ojców ich groby; słowem, nie było zbrodni, o którejby nie myślano, a która na myśl przyszła, uskutecznioną była. Zdaje się, iż obraz ten przesadzony, a przesadzić go niepodobna. Złe przechodziło wszelką moc wyrazu.

W pośród tego odmetu nieszcześć, dwór Flaminiusza w Kaleydzie otoczony strażą, naśladował w przepychu wielkość, dostatki i zbytki dumnego satrapy. Z miast stołecznych Grecyi, ze wszystkich krain, z

powiatów udawali się do niego w poselstwie książęta, urzędnicy, osoby rozmaitych stanów dla ułatwienia publicznych i prywatnych interessów, dla złożenia przed nim swych prozb, wzywania jego ratunku, przełożenia mu nieszczęść szczególnych prowincyi, dla użebrania jego względów i uskarbienia litości. Trudny, nieznośny w posłuchaniu, odpowiedzi jego roztargnione, obojętne, okazywały człowieka czem innym zatrudnionego, niepozwalaly nigdy téj smutnej biednym pociechy, opowiedzenia swych nieszczęść. Po wielu natrętnych staraniach obiecywał każdemu żadaną pomoc. Tak układał dobroczynną swą litość, iż skrycie wydawał rozkazy zabrania powozów, koni i wszystkich narzędzi zbytków i zabaw możnych Greków. Co gdy usknteczniomem było, obwieszczeniem uroczystém groził wygnaniem z legionów tym, którzy haniebnym czynem plamili chorągwie łacińskie, poduszczał potajemnie prefektów miast i wsi, ażeby kościoły obdzierali z bogatych i kosztownych sprzętów obrządku. Po wypełnieniu nowy wyrok grożący ukaraniem świętokradzkich He-

liodorów zalecał najświętsze łupić fundusze krajowej dobroczynności, przeznaczone na wsparcie ubogich. Zdawał się zapalać gniewem jędzy i publicznem uwiadomieniem oskarżał wszystkich swoich pod-władnych o złodziejstwo; udawał nawet, że ukarze niektórych, lecz ponieważ byli towarzyszami urzędowania politycznego i mogli w przypadku potrzeby, przeciw niemu obrócić własne jego oskarżenia, przeto nieoprzestano bezkarnych kradzieży.

Spokojny świadek tylu łotrów przez siebie wywołanych, nie czuł na widok narodu ujarzmionego i znękanego, łącząc urąganie do okrucieństw, powtarzał często, iż Grecy czuć nie umieli zapалу świętej miłości ojczyzny ani wolności, wyrzucał im niedostatek wrodzonej wyniosłości, która sama tylko prawdziwych oznacza rzeczopospolitanów; lecz kiedy kto z umysłem niepodległym śmiało wymawiał mu samowładny jego ucisk, jeżeli się kto oparł napaści rzymskich żołnierzy, jeżeli się ośmielił naganiać samowładztwo Rzymu i Flaminiusza, takowych przestępnych przywoływał przed siebie, jednym naganiał,

drugim na skarb zabierał dobra, skazywał innych na wygnanie do Etruryi albo odsyłał do twierdz, a w zapędzie gniewu przewracając wspank prawdę, wymawiał, że Grecy niewdzięcznością placili swym dobroczyńcom, że wstręt do imienia rzymskiego czynił ich niegodnymi najdroższego daru, który z najszczególniejszej swój dobroci przeznaczył im senat. Tym hardym postępowania sposobem upadlał wszystkie umysły i najotwartszemi drogami zmierzał do tyranij. Prokunsularne jego panowanie tém nieznośniejszą czyniło jego przytomność, iż na rzut oka jego, drżała cała Grecya, wszystkie gminy wolne tak posłuszne mu były, jak gdyby tylko jedną składały osobę. Taka była podległość, tak nadzwyczajne spodlenie!...

W prywatnych posiedzeniach i obwieszczeniach publicznych gadał zawsze o świetnym zwiększeniu Grecyi, a osłabiał ją działaniami i rozdziałami, które nie z innej pochodziły przyczyny, jak zmiany jego humoru; kreślił obraz polityczny i jej niepodległości, a ujarzmił ją, zabierając oręż i swojem wojskiem osadzając twierdze. Wyliczał z przesadą źródła na-

rodowych bogactw, które wycięczał bez ustanemi pobory. Ogłaszał Grecyą wolną, lecz jego widzimi się było prawidłem stanu, jego wola prawami; powinnością, jego chęci; istotą, pozory; a rzymskiej dobroczynności oznaką, jego gwałty:... słowem Grecya w pogardzie pogrążona, a on i jej wielkość opiewał, i takowém omamieniem krępował ją w więzy, ukazując się w obliczu innych narodow najczystszy i jej zbawcą, i tą nieprzerwaną osnową ludzących oko przewrotności zniewalał sobie ludy poddane monarchom, którzy nieznali z doświadczenia, jakim był wybawcą Flaminius. Zwykł był niezamiedbać co mogło pozyskać ich zaufanie. Chcąc jawnie okazać swoje bezinteresowność namawiał skrycie niektórych deputowanych Greckich, ażeby w nadgodę wolności, którą im odzyskał, ofiarowano w darze ogrody Alejnoo sławne z położenia powabnego. Żądanie Flaminiusza było rozkazem. Reprezentanci grecey na walny zjazd zebrani ofiarowali mu rzeczony ogrody. Flaminiusz wspaniało-myślnie nie przyjął téj ofiary. Bezinteresowność jego brzmiała po rynkach Rzymu i po

całym świecie ¹⁾. W rozkładzie pewnego podatku uwolnił od opłaty ojczyznę Homera. Uczynek ten szlachetny wielbiono po całej Grecyi. Litościwy dla popiołów jednego zmarłego nieprzestawał wszakże ciemzyć nieznośnemi poborami milionów żyjących. Tych kilka świetnych czynów zjednało mu znakomitą sławę u postronnych narodów, której nie mógł mieć w Grecyi. Mało dbał o to. Stawwszy się wszechmocną jej wyrocznią, gardził zdaniem nieprzyjaznych sobie Greków. Kiedy zaś Grecya szczyciła się narodową niepodległością, obejście się jego było łagodne, zachowujące tę wojskową poufałość, która mogła ludzić; lecz gdy widział okutą w kajdany pod swojemi stopy, odkrył się z całą wrodzoną sobie dumą i nadętą wyniosłością rzymską. Deptał z pogardą ustanowione przez siebie urzędy, prawa, urzędników; bez ogródki używał jed-

¹⁾ Czy dar wsi z Mombello leżącej między Medyolanem i Como, którym chciano Bonapartego po zawartym w Campoformio pokoju uczcić, był także naśladownictwem ofiary Greckiej ogrodów Alcinoos, niewiem; to pewna, że Bonaparte równie jej nieprzyjął.

nych religij, drugich dobrej wiary, wielu zbrodni i podłości powszechnej do powiększenia władzy, ażeby tym sposobem ułatwić drogę do opanowania najwyższej władzy Rzymu²⁾. Wyniosły, mściwy najmniejszą urazą zapalał się okazując wrodzoną swą pychę. Wieś pewna wzbrania się uciążliwego płacić podatku; w płomieniach znika. Dwa miasta podobnemuż sprzeciwiają się rozkazowi, oddaje one na łup żołdactwu. Niemógł Flaminiusz zapomnieć, iż Etołczykowie przy wkroczeniu do Grecyi, nie ogłosili się na Rzymian stronę. Zaniósł zaburzenia w ich prowincyą. Etołczykowie wysłali posłów do Rzymu, prosząc senat ażeby raczył je usmierzyć, lecz senat udawał, iż wcale mieszać się niechce. Udano się do Flaminiusza, i też samą znaleziono obojętność; tym czasem strona jedna wsparta skrycie jego bronią, rozszanemi niezgodami rozjątrzona, uderza na drugą będącą pod dowoństwem rządców Eto-

²⁾ To pismo wyszło przed ekspedycyą Egipską. Flaminiusz francuzki szczęśliwszym jest od Rzymskiego w swoich zamiarach.

lii leje się krew braterska, broczą w nią dzieci jednej matki....³⁾. Legioniści otwarcie stawają w polu i z bronią w ręku napadają na lud Etolski, któremu rospacz dostarcza oręża do obrony, z wściekłością rzuca się na żołnierzy Flaminiusza i w pień ich wyrzyna⁴⁾. Flaminiusz za odebraniem téj niespodzianej wiadomości, rozjuszony złością, groził wyępieniem dowodzcom Etolij, nieuskutecznił jednak téj groźby, sądząc, iż pożyteczniéj zwalić na całe miasta wykroczenie kilku, aby lepiej się zemścić. Lecz nieuważając na te widoki trybun, mniej łakomy, lecz okrutniejszy od Flaminiusza, skazał na śmierć dowodzców za to, iż bronili swoich własności, swych praw i ołtarzy bogów swoich!...

³⁾ Rewolucya ta i upadek Etolij, odnowiony był za dni naszych rewolucyą prowincyi Weneckich i upadkiem jej. Równa przyczyna równy zrodziła skutek. Powstanie Brescia było wsparte pomocą Komendanta Fran: Cytadelli Brescianskiej Clement. W wyprawie Brescianow przeciw Salo tłumacz tego dzieła i artylerzyści francuscy znajdowali się przebrani.

⁴⁾ Historia wydarzeń i nieszczęść Werony. Generałdiwizyi B... miał rozkaz, z wszelkiemi

Liktorowie podnosząc za włosy ucięte ich głowy, z których krew sączyła, których

sposobami wzniecić bunt w Weronie. Najniezgrabniej zlecenie to wypełnił. W poruszeniu pospólstwa zginęło kilku żołnierzy z garnizonu francuzkiego, a chorzy ranni w szpitalu, stali się rozjuszonego ludu ofiarą. To było powodem uważania rplitej weneckyiej za nieprzyjazną, zawojowania smutnego jój podziału. Ten punkt dziejów wieku naszego wielki miał wpływ i jest najglówniejszą widzialną sprężyną obrotów politycznych, które przyspieszyły pokój zawarty w Campo-formio. Tajemnica, która już za dni naszych kryje prawdziwe pobudki wszystkich tych wydarzeń, będzie nieochybnie dla potomności nieprzebyłą zasłoną, którą przywalona prawda zostawia ślady fałszu albo niepewności. Rzućmy słaby promyk osobistego świadectwa, nim ukaże bezstronny pęzel w prawdziwych kolorach, cały tych dziejów obraz.

Najmniejśzj niepodlega wątpliwości, iż senat wenecki lękał się więcej prawideł rewolucyjnych Francyi, niżeli zamachów wyniosłości domu austryackiego, lecz zniewieściwały długim pokojem, zatrudniony usiłowaniem utrzymania wachającj się władzy, roztargniony małemi intrygami, zgnęśniały bojaźnią, i niepewny sił własnych nietylko, że nieśmiał ogłosić się za którąkolwiek stroną z wojującjch mocarstw, lecz odrzucił nawet radę zbrojnej neutralności z bojaźni, ażeby ta nie wsplatała rzeczypospolitej w otwartą wojnę. Czy można wierzyć, iż sam senat usiłował zatrzymać bieg nagłych zwycięstw francuzkich rozkazując uzbrojenie pospolitego ruszenia w stanach weneckich?.. czy podobna, ażeby w tym momencie, kiedy Bonaparte po zbicju

zamknięte powieki, twarz zsiniała, otwarte i błotem zbryzgane usta najokropniejszy wystawiając obraz, na znak zwycięzki ukazywali pomieszonym i strapionym ich współrodakom. Krew tych niewinnych ofiar na ojczyściej przelana ziemi wołała o zemstę do ludu, głos jój napelniał ziemię; jęki niebiosy przerażały, i niezemszczoną została; natura, ludzkość, wszystko nie miało. Tak to Rzymianie głuszając przemocą swój

czwartej armii cesarskiej, groził stolicy państw austriackich, kiedy legie polskie już były przeznaczone wnieść do Węgier, złączyć się z partją przeciwną domowi austriackiemu i rozciągnąć ogień powstania do Galicy, Lodomerji i całej rozerwanj Polski? czy podobna, mówię, ażeby w tym momencie oczywistej przewagi francuzów, niedołężny senat wenecki był zdolnym wstrzymać oręż zwycięzki najśmielszego przedsięwzięcia, i niejako przymusić zwycięzcę do zawarcia pokoju w Campo-formio? Ten przecię najniepodobniejszy pozór starano się upoważnić wiarą publiczną i niczego nieszczędzono, by mu nadać postać istotnej prawdy. W Weronie wybuchnął bunt, jakeśmy powiedzieli wyżej, po wielu prowincjach weneckich widziano jakąś niespokojność w pospółstwie i wszystkie stany pograniczne Wenecyi niewątpiły, iż to pospolite ruszenie w stanach weneckich było urządzone wyrokiem rządu; głoszono nawet, iż wieśniacy uzbrojeni odbierali żołąd dzienny równo z wojskiem liniowem.

broni prawo narodów poświęcali nienasyconemu pragnieniu złota, niepochochowanej chuci najazdów i spustoszeń, rządowe Grecyi zasady, jej zwyczaje, wiarę, uczucia, obowiązki, rzetelność, wdzięczność, najświętsze węzły, własne nawet zgryzoty sumnienia, jeżeli zbrodniarze czuć je są zdolni.

Flaminiusz zawarł nakoniec pokój z Filipem i zwrócono mu niektóre jego prowincye, zostające pod bezkrólewem wolności. Niespodziana ta odmiana obudziła zawziętość możnowładców przeciw rzeczospolitanom. J tak konsul wystawiwszy najprzód pierwszych na zapal patryotów popoświęcił ich zemście i prześladowaniu tamtych. Okropne te odmiany rządowe utorowały drogę rozhukanym nienawiściom, i zazdrości krwawej, które rozdwoiły obywateli, rozjątrzyły krewnych, między braćmi nawet rzuciły niezgodę. Zawzięte klótnie pomieszały familie, ojcowie przekazywali je w puściźnie synom, jako dziedzictwo przekleństw, chociaż Filip strącił im broń z ręku, umysłów jednak rozbroić niezdolał.

Dokonawszy Flaminiusz szczęśliwie swęj wyprawy zabrał z sobą owoce zdzierstw swoich, a zostawując wojsko w Grecyi sam powrócił do Rzymu. Lud okrzyknął go bohaterem, senat przeznaczył mu honory tryumfu. Wiedziano go wstępującego skromnie do kapitolium w pośród mnogiego orszaku jeńców, w pośród łupów nieprzyjacielskich i bogactw prowincyi Grecyi.

Stany Grecyi niemogły nieczuć, iż na pozor wolni, istotnie byli poddanemi Rzymu i głośno na to uważać się poczęli. Na usmierzanie skarg wysłał senat komissarzy, którzy byli przyjęci w Demetryadzie. W pierwszym zaraz rozhovorze niektórzy reprezentaci wyrzucali śmiało, iż Rzymianie uwalniając Grecyą z pod panowania Filipa, niewzdrygali się obarczyć ją własnym swęm jarzmem.

Ten rodzaj bluźnierstwa przeciw rzeczypospolitęj, która nigdy niedozwalała, by mówiono jęj prawdę, rozjątrzył tak dalece komissarzy, iż ci nieuważni reprezentaci dla uniknienia skutków ich gniewu uciekać musieli i w górach Etolii szukać schronienia. Siepa-

cze zaprzędani samowładztwu Rzymian uważali tych cnotliwych republikanów za buntowników płacących czarną niewdzięcznością wielkomyślnemu narodowi, który im wolność przywrócił, który był wsparciem rodzaju ludzkiego. Grecya bez tchu zamilkła.

Po śmierci Filipa, Perseusz objął państwo. Zajęty powiększeniem dochodów, wojska, założeniem magazynów, zawarciem przymierza i wzmacniając swe państwo hordami Traków, postawił się w stanie mężnego oporu i w położeniu zdolnym utrzymać niepodległość.

Nic więcj nad to niebyło potrzeba, ażeby Rzym wynalazł przyczynę poniżenia go. Wojna urzędownie wypowiedziana. Wyprawa powierzona Lucyniuszowi, po którym następuje Ostilius Martius, po nim Quintius Filipus, lecz gdy ci nie niewskórali, powierzono dowództwo Pawłowi Emiliuszowi, który wkrótkim czasie całkiem pokonał Perseusza i zakończył wojnę Macedońską. Senat ułożył plan urzędzenia tego królestwa.

Ułożono obalić monarchią i kraj cały na cztery powiaty podzielić, które zostawać mia-

ły pod rządem reprezentantów od ludu wybranych. Emilius został przy dowództwie wojska i miał rozkaz dopóty przebywać w Macedonii, dopóki plan urządzenia skutku niewzięmie. Dziesięciu kommissarzy rzymskich którym ta czynność powierzona była, oznaczyli granice czterech powiatów, i obrali municypalnych deputatów; w celu zaś uwiecznienia między temi prowincjami podziału, najwyraźniejszym przykazem zabroniono wewnętrzny między niemi handel.

Po zniszczeniu téj monarchii, wznawiając senat rzymski dawne i już zemszczone na Etołczykach urazy, kazał Emiliuszowi na nowo ich prześladować, a mając równie w podejrzeniu Epirotów i Rodyanów, iż byli w tajemnych z Perseuszem związkach, rozkazał ogniem i mieczem zniszczyć Epir. Emilius ukrywając ten barbarzyński wyrok, okrutniejszém jeszcze zmyśleniem wkroczył do Epiru, niby to dla wrócenia tym prowincjom dawnéj wolności. Uskuteczniwszy pierwszy zamiar dał hasło, za którym żołnierze wspólnicy zdrady wodza, rzucili się na skarby zwiedzionych mieszkańców,

i zabrawszy, co mogli, ogniem resztę zniszczyli. Siedmdziesiąt miast w pośród narzekań, płaczu, jęku umierających, i odrodnej Emiliusza spokojności, bez litości w perzynę obrócono; znaczną liczbę obywateli spalono; sto pięćdziesiąt tysięcy zaprzędano w niewolę; a innych zamordowanych zagrzebano w gruzach zgorzałych ich domów. Widziano kupy popiołów krwią ich rozczynionych, ale wszystkie te okropności niezdolały wywołać w sercu konsula uczucia miłosierdzia. Okrutny Emiliuszu, tryumfując wszedł do Kapitolium, i nikt nie znalazł się, któryby cię z Tarperskiej skały strącił. Flaminius niebył przynajmniej krwiożercą.

Macedończykowie niechętni urządzeniom dziwackim rzeczypospolitój, znosząc lat kilka z zupełniejszą powolnością, panowanie Rzymskie pokusili się o odzyskanie niepodległości i przywrócenie bytu swój monarchii. Byłoto nową dla Rzymian pobudką powtórnego zawojowania Macedonii, wcielenia i jako prowincyi do swego państwa. Zamiar ten uwiień-

czon skutkiem pożądanym. W tym bowiem czasie przywłaszczyli sobie całkiem prawie zarząd interesów Grecyi; szczeble fortuny i władzy od ich władzy zależały. Rozdawano je między stronników ich sprawy i między niewolnicze narzędzia ślepej dumy zostawując powierzchowność gminowładztwa. Od wyroków radnych odwoływano się do Rzymu. Rzym między stanami ułatwiał spory, Rzym potępiał lub uniewinniał. Rada stanu Achai oburzyła się tą zniewagą wyrządzaną panowładztwu, i na zjeździe reprezentantów Grecyi zebranych w Koryncie, dla odebrania wyroku posłów rzymskich w sprawie wydarzonej kłótni między Spartanami i Achejczykami, z gniewem odezwali się Achajczykowie: „jeżeli jesteśmy wolni, za cóż, zdawać mamy z spraw naszych rachunek senatowi?“ do tak ostrej przymówki przydali groźby, przymusili Rzymian wyjść z izby obrad i Korynt opuścić. Gdy przyszła do Rzymu wiadomość o tak niestychanej zniewadze, Westalska cześć skromnego Kapitolum wołała o zemstę i niepojęta świętość

senatu uchwalila zupełnie przywłaszczyć sobie Grecyą. Metellus ze znacznem wojskiem znajdując się w Macedonii odebrał rozkaz w kroczenia do Grecyi i zniszczenia wolności jój.

Niewczesnie budząc się Grecy postanowili dać odpór. Zjednoczeni dla utrzymania praw wspólnych wzięli się do broni postanawiając mężnie, choć raz, zabezpieczyć samowładną związku swojego niepodległość. Zagrzani duchem zemsty, dotkliwą pamiątką wycierpianej niewoli i bolesnym widokiem tylu lat nędzy, rozjątrzeni tylu znieuwagami, bili się męstwem wścieklój rozpacz: lecz nieszczęściem w dwóch potyczkach byli pokonani od Metella, a L. Mumius, który po nim nastąpił, zniósł ich do szczytu pod murami Koryntu. Wódz ich Dieo schronił się do Megalopoli, dokąd wprzód był wysłał swoją familią, i utopił żelazo w piersiach żony, ażeby nie wpadła w ręce Rzymian, sam zaś trucizną dokonał życia.

We trzy dni po boju, zwycięzca wszedł do Koryntu, kazał wszystkie zabrać statuy, naczynia, obrazy i co tylko było najdroższe-

gó dla ozdoby swojego tryumfu. Zaprzedał kobiety i dzieci, miasto wydał na łup, a mieszkańców żołdactwu na rzeź. Tysiące zginęło nieszczęśliwych zanurzonych w roztoku krwi własnej, rozsiekane w sztuki ich członki i potrzaskane głowy, zmieszane z błotem, okropną po drogach były zawadą. Konsul okrutny zdawał się w tryumfie po nich deptać. Koła wozu grzązły w skrwawionych wnętrzościach i drgały po kościach rozrzuconych trupów. I czemuż wieniec laurowy, którym wieńczył skronie swoje, niezmienił się w obręcz rozpalonego żelaza. Miasto naostatku zapalono, płomienie pochłonięły palace, wspaniałe budowy, kościoły, Korynt w swych gruzach został zagrzebanym. Lud rzymski skazał go jeszcze na przeklęstwo wzbraniając mu na zawsze pod najokropniejszym zaklęciem odbudować się. I tak kupa popiołów i ńędzy, plac boju, który ledwo wystarczył na mogiły obrońcom, zostały smutnemi ostatkami tyłu i tak okropnych morderstw, i przerażającą pamiętką zwycięstw orła rzymskiego.

Okopy Tebow z poziomem zrównane, związek Achajski rozerwany Sparta i inne państwa oddane na łup Rzymu. Tym sposobem pozorna nawet niepodległość Grecyi upadła, ułożono na nią opłatę haraczů. Rzym co rocznie wyznaczał Pretora, w którego rękę rząd zostawał.

Owożto była ta nieszczęśliwa wolność, którą przed pięćdziesięciu laty, Flaminiusz w celu oderwania niektórych greckich prowincyi z podpanowania Filipa, uroczyście w cieśninie Koryntu z okazałością ogłosił! Rzymianie cheiwi zaborow i ozdoby, dla swego jedynie interessu podnosili oręż, ukrywając tak zřęcznie swoje chuć, iż z największą łatwością udało im się okuć w kajdany narody, które oczekiwały oswobodzenia swego z ich ręki. Naučení doświadczeniem, jak użytecznym jest pozór wspaniałomyślności, głosili się być opiekunami rodzaju ludzkiego. Rzym udawał, że jest matką wszystkich narodow jęczących pod jarzmem samowładztwa monarchow, a senatorowie, którzy byli tyranami, mianowali, się ojcami niewolnikow świata. Rymo-

tworząc wymową zdolni byli najmniejszy
jaki kiedy ze wypełnili czyn szlachetny
nad wszystko wynosić, przy odgłosie tromb,
roznosić po całej kuli ziemskiej to co by-
ło lichym śladem ludzkiego ich obejścia
się. Publiczne ich wyroki nastrzępione wy-
razami dobrej wiary, umiarkowania i słusz-
ności, a z ust ich płynęły najczystszej mo-
ralności prawidła. Gadali o powinnościach i
prawach, wielbiąc skrupulatną swą delikatność
w wykonaniu pierwszych i troskliwą pomoc
w wolnym wymiarze drugich. Słyszając ich zda-
wałoby się, iż uważają przysięgę za najświęt-
szy węzeł, a złamanie się za wszeteczne
święto-kradztwo. Wykwintna chytrość tém
więcej robiła wrażenia, iż niekiedy ślepym
trafem zdarzało się im być sprawiedliwe-
mi, zawsze atoli sprawiedliwość zgadza-
ła się z ich korzyścią. Omamione takowemi
bezustannemi ludzemi narody wierzyły im
i najusilniej żądały mieć Rzymian swojemi
przyjaciółmi, obrońcami i domowemi prawie bo-
gami. W takim nieszczęsnem zaślepieniu
jedne za drugimi wpadały w ich pazury, sta-
wając się ich słuzalcami, tracąc jaką po-

siadały wolność cywilną i polityczną niepodległość. Poznawały nakoniec, lecz zapóźno, iż spuszczać się na wiarę Rzymską, było to samo, co na zgubę mieszkańców wystawiać żony, dzieci, miasta, rolę, kościoły, bogi nawet i same groby.

Reguła Rzymian, przebaczać zwyciężonym, a hardych pokonywać, wykonywaną bywała z podeptaniem pierwszych i użyciem wszelkich sposobow do uniżenia drugich. Jm więcej wzrastała ich władza, tém ciępszą stawała się narodom podległym wskazanym na podbój. Z głów panujących z dzierali korony, gruchotali berła, darli purpury, deptali po karkach królów nie dla uwolnienia świata z pod tyrańskiej władzy, ale dla przywłaszczenia i jej sobie bez żadnego podziału. Wodzowie rzymscy, prokunsulowie nierównie sroższymi byli tyranami, niżeli od nich podbici monarchowie. Sposób następujący służył im do ujarznienia wszystkich:

Jeżeli wspólny układ nieprzyjaciół groził im przewyższającą siłą, udawali się do sposobów podejścia, ażeby ich rozdzie-

lić. Głaskali jednych, zdawali się zapominać krzywd sobie wyrządzonych przez drugich, innym najwspaniałomyślniejsze podawali warunki pokoju, z niektórymi przyjazne zawierali związki, lecz po zwyciężeniu tych, z którymi przyszło im walczyć, uderzali i na przyjaciół i na sprzymierzeńców. Jch traktaty były tylko rozejmem i zawieszeniem broni. Smutną przemocą przeznaczeni wszystkim rozkazywać, z szyderską zuchwałością tłumaczyli dowolnie publiczne umowy, nakręcali i otwarcie gwałcili zaprzysiężone artykuły i o własne swe bezczelne niesprawiedliwości obwiniali tych, którzy niechętni ulegać musieli niesprawiedliwym ich wyrokom. Nie jeden z tych monarchow, którzy spokojnie zasypiali spuczczając się na rzetelność zdradzieckich i znikomych rzymskich traktatow, podobną odebrał naukę i z niepowetowaną stratą nauczył się znaczenia tych słów straszliwych: wojenna rzeczpospolita.

Koniec każdój wojny był w Rzymie początkiem domowych zamieszkań. Senat znajdował się w konieczności, iż tak rzekę,

konstytucjonalnej, walczyć zawsze zewnętrznie, dla uśmierzenia domowych rozruchów. Z tego źródła wypływała potrzeba bezustannych najazdów na sąsiedzkie kraje; ztąd gwałtowny wynikał przymus łamania wszystkich umów, ażeby zwalić na innych te klęski i nieszczęścia, których bez tego środka, musiałaby doświadczać stolica. Lecz jeżeli z jednej strony natura rządu Rzymian przymuszała ich do krzywoprzysięstw, z drugiej łakomstwo nie mniejszą było pobudką. Wojna była dla nich przedmiotem handlowym, i łatwym narodowego przemysłu sposobem do przeciągnięcia na swą stronę obcych bogactw i zdobycia najmajętniejszych krajów. Wojowali z zapalem, gdyż nie tak ich niedręczyło, jak chęć prędkiego pożarcia. Ztąd pochodziło, iż zrabowali to wszystko, co tylko ich sile oprzeć się niezdolało i ich postępowanie nie było to spiskiem na obalenie obcych rządów, jak raczej przysiężeniem na bogactwa wszystkich narodów w powszechności i na dostatki mieszkańców, ale zawsze pod zasłoną pozorów, zemszczenia praw ludzkości.

Żądza opanowania wszystkiego uchwyciona za cel nieodmienny wyniosłości Rzymian i chęć łupiestw jedynemi były postępowania ich sprężynami. Podbijali dla zdzierstwa, zdzierali dla ugruntowania swojej dzierżawy, pewnemi będąc, iż im barzėj podbite narody gołe i niszczone będą, tém się powolniejszemi staną w znoszeniu jarzma; nie będą mogły podnieść rokoszu. Łotrostwa nie miały końca, gdyż najłatwiej uwieczniają się nalogi i prawidła, przynoszące zaraz korzyść, a barzėj ieszcze dla tego, iż podle pragnienie złota jedyną było regułą publicznego ich prawa i istotną zasadą rządu. Senat samo władnie rozkazujący hordzie uzbrojonych łotrow. O to cała konstytucya rzeczy pospolitej rzymskiej.

Pobudki mocne do wzbudzenia takich namiejtności, i środki, które podawały rabunki do utrzymania onych w nieprzerwanym ruchu, musiały koniecznie skupić najobfitsze skarby i przyprowadzić Rzymian do powszechnowładztwa. Ci najprzód, jako żołnierze rzeczy-pospolitej, konstytucyą zmuszeni byli walczyć; jako łakomi,


znajdowali w wojnie żywioł swych rokoszy, jako potężni, najmniejszym pozorem usprawiedliwić ją mogli, a jako zdziercy upatrywali w wojnie pewny sposób przyciągnięcia bogactw wszystkich narodów.

Wojna głaskała dumne ich nadzieje rościągienia aż za krańce świata granic swojego panowania. Pomimo te bohatyrskie najazdy nieograniczona potęga dawała im najwspanialszą postać. Uważani w całym składzie pod dowoectwem senatu najpoważniejszy i najokazalszy wystawiali widok, wszechgólności ich biorąc, byli zakałą rodzaju ludzkiego. Owoż takimi byli sławni rycerze rzymscy, którzy drapieżnemi i we krwi ludzkiej zbrczonemi rękoma dobijali się nieśmiertelnéj sławy.

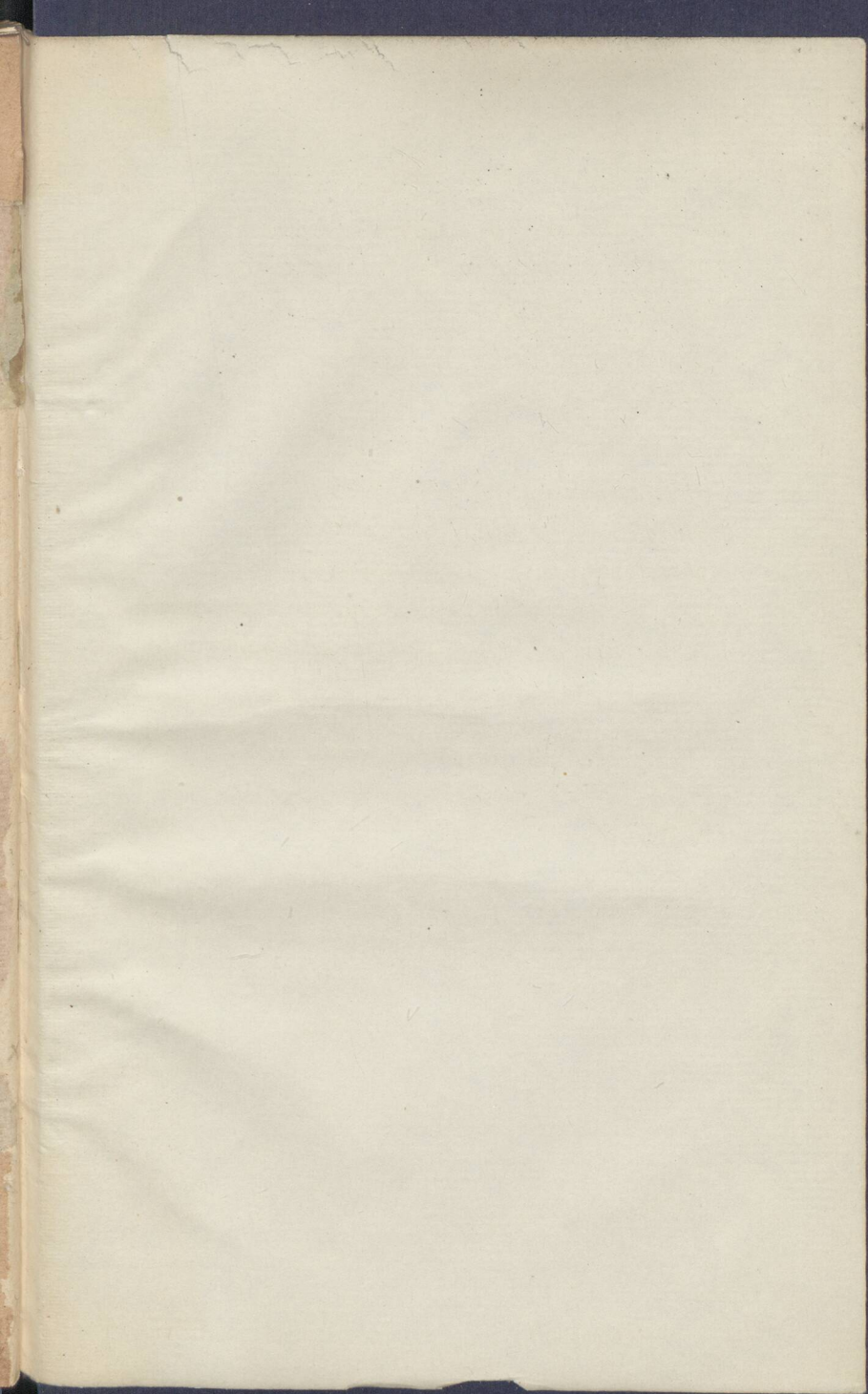
Narody zamknięte miały powieki na niesprawiedliwości Rzymian, a kiedy je otworyły, już patrzeć nie było czasu. Wrzawa okazałych tryumfów, odgłos cudów waleczności, omamienie zwyciężkich wawrzynów, blask zbroi bohatyrow, przeraźliwy hałas bitew, wrażenia tych nadzwyczajnych wydarzeń, które trząść zdawały się ziemią i hold

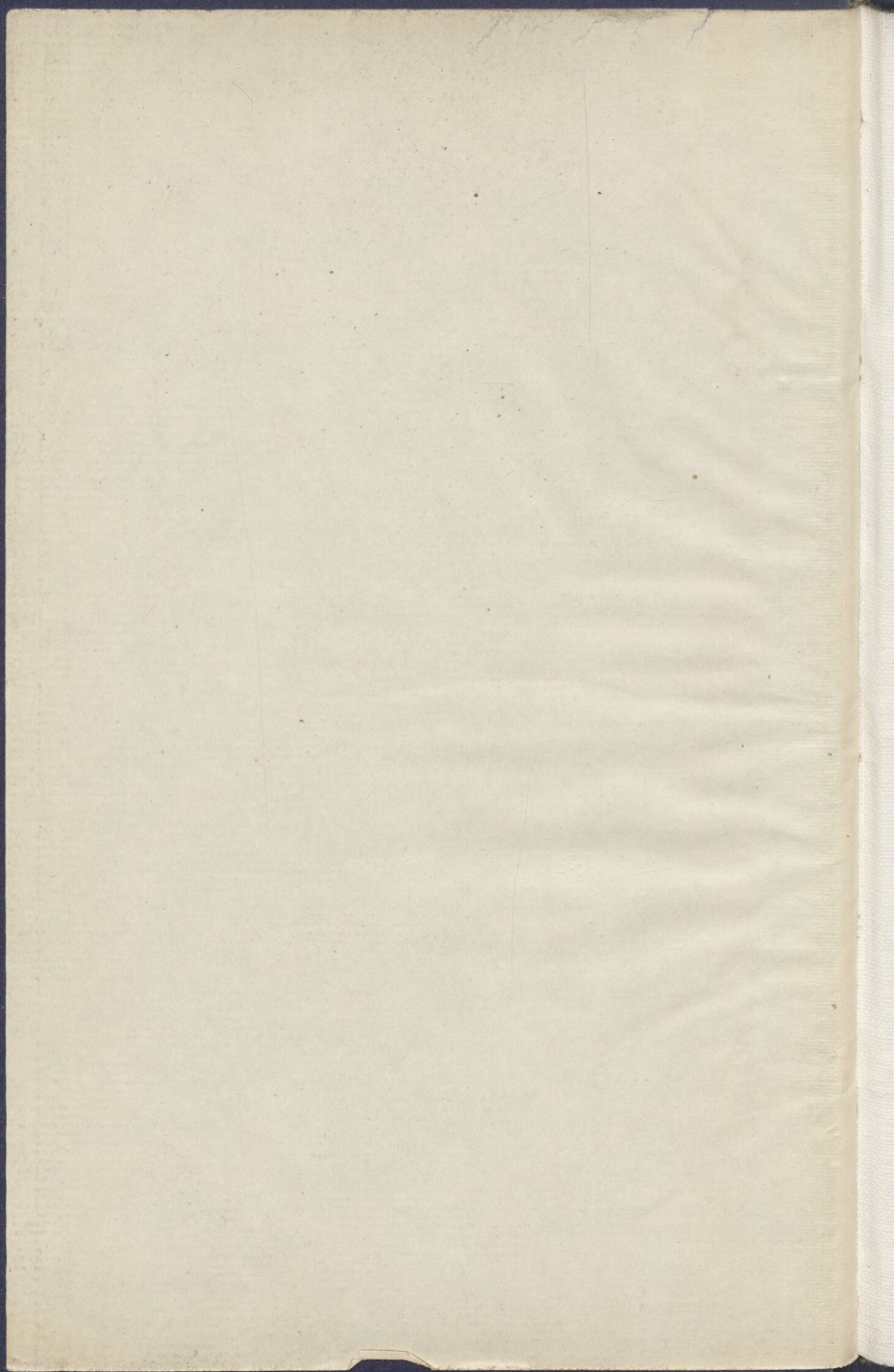
króry ślepotą ludzka zwykle oddaje świątym błędom, wystawnym występkom i okazałym zbrodniom, uszlachetniały Rzymian czyny. Zawojowaniem mianowano rozboje; zbrojcow zwycięzcami; spustoszenie prowincyi, wywrócenie praw i zwyczajow jakiego królestwa, nędzę milionow nieszczęśliwych, która szczęśliwego wieńczyła zbrodniarza i pierwszym robiła bohатыrem wieku, zniszczenie monarchii, sprzedaż państw, rozerwanie obszersnych mocarstw, zrujnowanie całych pokoleń, uważano za to, co oderwaną przez burzę gałęź i rzuconą na niezmierną przestrzeń morza. Tyle krwi potokow, któremi wile miast zalano, tylu wściekłych z bronią w ręku niszczyieli, którzy dawali okropne i przez zbytek okrucieństwa, wielkomyślne sceny, tyle krain okropnością morderstw w siedlisko przestachu przemienionych, tylu zstrąconych monarchow z tronu i pogrążonych w przepaść grobu: wszystkie te okropności, które nierozmyślne wzbudzały zadziwienie, uważono za wielki i wspaniały widok. Wielbiono te piekielne wzruszenie ziemi, ponieważ było złączone z strasznym loskotem, z

okropnym wybuchem i zarzucało świat rozwalinami. Ofiarnicy ludów stawali się przedmiotem bezrozumnych uwielbiań samych nawet ofiar a oklaski, któremi brzmiały grobowe ich pieczary, pomagały uświetniać bohatyrskie Rzymian rozboje i przymuszały wierzyć, że ich najazdy były czynem wspaiałym, prawnym i wielkim. Dla tego czując się na siłach do podbijania i łupienia trzech części świata, zniszczyli je z przekonaniem nawet, iż mieli do tego prawo. I tak wieś nędzna nad brzegiem Tybru, przysła do rozszerzenia swojego panowania od brzegów Eufratu aż do Thule. Tak bogactwa całego świata zagrzebane zostały w Rzymie, i senat widział pod podnożkiem swych krzesel cały okrąg ziemi.









Introligatornia
Uniwersytetu
Poznańskiego
w coll. minus

